

Wirus boi się lasu

No i pojawił się. Trudno- takie jest życie. A w życiu jest tak, że to ,co się pojawia, potem znika. Wirus też zniknie. Trzeba to przeczekać. A gdzie najlepiej przeczekać? Najlepiej przeczekać wirusa tam, gdzie go nie ma. A gdzie wirusów nie ma? W lesie, w prawdziwym leśnym lesie. Wirusy lubią miasta. Tam, w ludzkiej gęstwinie, czują się jak ryby w wodzie. Skaczą sobie po ludziach, ile ich wredne dusze zapragną. I się rozmnażają. I zarażają. Taka ich podła, patologiczna natura. Miasto to raj dla mikroba. Las to dla niego piekło. Dlatego wirusy boją się lasów, jak diabeł święconej wody. Najbardziej boją się drzew. Niedawno naukowcy odkryli, że drzewa wydzielają fitoncydy, substancje mające właściwości bakteriobójcze, wirusobójcze i grzybobójcze. Drzewa są żywymi, zielonymi szczepionkami. Produkowane przez nie fitoncydy działają odkażająco na śluzówkę gardła, nosa i krtani. Najwięcej fitoncydów produkują rośliny iglaste (sosna, świerk, jodła, cis, jałowiec), a także brzoza, dąb i czeremcha. Drzewa rosnące w dużych skupiskach wytwarzają zdrowy mikroklimat. Pochłaniają i neutralizują substancje toksyczne: m.in. dwutlenek węgla, dwutlenek siarki oraz metale ciężkie (ołów, kadm, miedź, cynk).

Poza produkcją tlenu i fitoncydów drzewa mają jeszcze jedną korzystną właściwość - ujemnie jonizują powietrze. Najlepiej robią to sosny, jałowce, brzozy i lipy. Niedobór jonów ujemnych, wywołany przede wszystkim przez telewizory, przekaźniki oraz spaliny i dym papierosowy, zagraża zwłaszcza mieszkańcom dużych miast i osobom pracującym w zamkniętych pomieszczeniach bez roślin.

Dlatego uspokójcie się, ściągnijcie chirurgiczne maski i przestańcie się nacierać Domestosem. Jedźcie na spacer do prawdziwego lasu . Wśród drzew jesteście bezpieczni, bo wirus boi się lasu.

https://m.facebook.com/story.php?story_fbid=1348162222053499&id=174833696053030